

Polska 1939. Pierwsi przeciwko Hitlerowi [FELIETON]

Nemo iudex in causa sua, nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Gdy Polacy mówią i piszą o drugiej wojnie światowej, potępiając barbarzyństwo Niemców i Sowietów w stosunku do polskich cywilów, zachodni czytelnik traktuje to nieco sceptycznie. Gdy o tym pisze brytyjski historyk wrażenie jest piorunujące – pisze Ewa Thompson specjalnie dla Teologii Politycznej w felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Książka Rogera Moorhouse’a jest bezcenna z kilku przyczyn. Po pierwsze, jest pisana z niemiecko-brytyjskiej perspektywy, tzn. autor zna nie tylko polskie, ale również niemieckie źródła i świetnie sobie radzi z wyłuskiwaniem faktów, których Niemcy woleliby nie wystawiać na światło dzienne. Zaś brytyjski aspekt jego narracji czyni tę książkę łatwo strawną dla anglojęzycznego czytelnika. Moorhouse nie byłby Brytyjczykiem, gdyby nie starał się nieco usprawiedliwić letargicznego zachowania swoich współziomków we wrześniu 1939. Osłania on głównie Churchilla (wielkiego bohatera narodowego Brytyjczyków) i Chamberlaina kosztem Francji (s. 76), ale ostatecznie osądza swój kraj we właściwy sposób: „Dla Wielkiej Brytanii Polska była raczej narzędziem niż aliantem” (s. 51). Zauważa, że tradycyjna polityka Francji w stosunku do Niemiec zawsze rozpoczynała się od przymierza z Rosją, i ta tradycja kierowała francuskim ministrem spraw

zagranicznych George Bonnet'em we wrześniu 1939 (s. 75). Jego zdaniem to głównie Francja jest odpowiedzialna za to, że Polsce nikt nie udzielił pomocy.

Czytelnikowi polskiemu Moorhouse serwuje trochę przyjemnych informacji o niemieckim podziwie dla obrońców Westerplatte, Węgierskiej Górki, Mławy, Chojnic, Mokrej. Ten podziw zniknął w miarę tego, jak goebbelsowska propaganda o niezdolności Polaków do samoobrony przybierała na sile; wiarygodności propagandzie dodawał straszliwy chaos przegrywanych bitew, w których ludzie i zwierzęta umierali masowo, zostawiając po sobie wszechobecny zapach rozkładających się ciał. Moorhead znakomicie relacjonuje taktykę i strategię wojenną obu stron. Relacje z walk nad Bzurą, obrony Modlina i Warszawy, warte są umieszczenia w podręczniku historii dla szkół średnich.

I jeszcze jeden plus: *nemo iudex in causa sua*, nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Gdy Polacy mówią i piszą o drugiej wojnie światowej, potępiając barbarzyństwo Niemców i Sowietów w stosunku do polskich cywilów, zachodni czytelnik traktuje to nieco sceptycznie. Gdy o tym pisze brytyjski historyk wrażenie jest piorunujące, zwłaszcza że Moorhouse nie szczędzi opisów morderstw i egzekucji w pierwszych dniach wojny, gdy można jeszcze się było spodziewać, że Niemcy będą przestrzegali genewskich konwencji. Dzisiaj większość Niemców o tych rzeczach nie wie i nie chce wiedzieć, więc solidna dotacja na przetłumaczenie tej książki na niemiecki i wydanie jej w prestiżowym niemieckim wydawnictwie powinna stać się priorytetem dla jakiegoś biurokraty w MSZ.

*Autor zna nie tylko polskie,
ale również niemieckie źródła
i świetnie sobie radzi z
wyłuskiwaniem faktów,
których Niemcy woleliby nie
wystawiać na światło dzienne*

Autor nie odkrywa
Ameryki w swoich
ocenach tego, co się
wydarzyło i dlaczego.
Niemcy mieli
przewagę liczebną i
technologiczną,
Polacy mieli
wszystkiego mniej:

ludzi, armat, samolotów, czołgów, infrastruktury. Hitler zmobilizował najbardziej zwierzęcy aspekt niemieckiej tożsamości, ów sławny *furor teutonicus*, który i w przeszłości przynosił destrukcję Europie. Ci polscy historycy, którzy potępiają politykę polskiego rządu w latach 1930., będą Niemce zdziwieni konkluzjami brytyjskiego historyka. Uważa on, że Polacy nie mieli możliwości wyjścia cało z sytuacji w 1939 roku. Cytuje kluczowych niemieckich polityków, dla których sprawa wymazania państwa polskiego z mapy już na zawsze była sprawą priorytetową. Strona sowiecka zaś wsławiła się powiedzeniem Mołotowa o „bękartie traktatu wersalskiego”. Oba mocarstwa ani myślały o wygraniu wojny czy honorowaniu traktatów. Celem było ostateczne zniszczenie Polski jako niezawisłego państwa.

Moorhouse przejmująco opisuje efektywność Einsatzgruppen w likwidowaniu polskich chrześcijan i Żydów, nie szczędząc słów na temat rasistowskiego podłoża tego bestialstwa i podkreślając ulubioną metodę działania Einsatzgruppen: podpalanie stodoł wypełnionych ludźmi. W tej wojnie Niemcy uważali Polaków za istoty niższego gatunku, szkodliwe dla ludzkości i zasługujące na całkowite wytępienie. Nie sposób jednak było wytępić ich tak szybko, jak Żydów: byli liczniejsi. Ale można było się nimi zabawić, jak np. w nalocie stukasów

na grupę dzieci z przedszkola w Ciechanowie, która szła do schronu. Luftwaffe dopadła ich przed wejściem, nieomal zmiatając kurz z ulicy (tak nisko leciał samolot). Po wybuchu kupki kolorowych sukienek leżały martwe na ziemi (s. 87). Moorhouse przetyka takie obrazki opisami eleganckich oficerów Wehrmachtu i nieskazitelnych póz, które przybierali w rozmowach z zachodnimi korespondentami.

Najwspanialszy stylistycznie i treściowo jest rozdział przedostatni, „Zakończyć na polu bitwy” („To End on a Battlefield”), czyli ostatnie dni niepodległej Polski. Rozdział ostatni, „Wnioski”, podaje najnowsze estymacje poległych po polskiej, niemieckiej i sowieckiej stronach: 200 tys. Polaków we wrześniu 1939 roku, 5.5 miliona — jeden na pięciu obywateli polskich — w czasie drugiej wojny.

Książka jest doskonale przygotowana do druku, nie zauważyłam literówek ani innych technicznych błędów.

Ewa Thompson
Rice University

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”

Roger Moorhouse. *First to Fight: The Polish War 1939*. Londyn: Penguin Random House, 2019. Mapy, przypisy, bibliografia, indeks. Str. xxii + 343.

Kup książkę Ewy Thompson:

